Nr 439. Kraków, Czwartek 24 Września 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po kongresie w Norymberdze.

Teoretyczny rozłam w zapatrywaniach socyalistów na ich stosunek do współczesnego państwa i panujących w niem klas, nie jest rzeczą nową. Znany jest podział teoretyków socyalizmu na ortodoksów, dochowujących absolutnej wierności dogmatom marksizmu, i rewizyonistów, t. j. tych, którzy kwestyonują ich nietykalność i stawiają je niżej od zagadnień i celów praktycznego życia, najczęściej pozostającego w jaskrawej sprzeczności z temi dogmatami. Dotychczas jednak ten rozłam teoretyczny zaznaczył się w praktyce politycznej socyalizmu niemieckiego stosunkowo słabo i na jego taktykę nie wywierał żadnego wpływu. Pochodziło to głównie stąd, że potężna organizacya partyi stała się w oczach każdego socyalisty wartością zbyt wielką i cenną, aby ją można było dla byle jakich względów narażać, a także i stąd, że przedmiot walki — reforma wyborcza do sejmów poszczególnych państw związkowych — był na całym jej froncie jednakim.

Z chwilą jednak, kiedy południowe państwa niemieckie otworzyły swe sejmy dla szerokich rzesz robotniczych, linia tego ataku złamała się. Podczas gdy północni socyaliści, a specyalnie pruscy, pozostali nadal w zaciekłej walce z istniejącym systemem, południowi ich towarzysze, osiągnąwszy w znacznej części to, do czego dążyli, znaleźli się w sejmach przed szeregiem zadań praktycznych, na których bezkarne ignorowanie tylko ze względu na czystość teoryi, nie pozwoliłby im nigdy ich wyborcy, bezpośrednio w takiem lub innem tych zadań rozwiązaniu interesowani.

To złamanie linii bojowej socyalizmu niemieckiego spowodowało rychło uzewnętrznienie się dawnego rozłamu teoretycznego. Rewizyonizm, jako bardziej przystosowalny do zadań i celów praktycznego życia, wziął górę na południu, gdzie socyaliści, zdobywszy wstęp do Sejmów, musieli wziąć na siebie także odpowiedzialność za sposób, w jaki te Sejmy zadania te spełniają. Ortodoksalny zaś dogmatyzm zachował swą siłę na północy, gdzie wskutek nieprzejednanie opornego stanowiska rządu pruskiego wobec postulatu reformy sejmowej, socyaliści mają przed sobą jeszcze długą i ciężką walkę o zasady, walkę, w której muszą także dbać przedewszystkiem o czystość swoich zasad, wykluczającą wszelki kompromis.

Wiadomo, że rewizyonizm południowców doszedł do tego, iż poważyli się oni zerwać z podstawowem przykazaniem prawowiernego socyalizmu, i w kilku sejmach głosowali za budżetami, w których uwzględniono ich żądania i poprawki. Wywołało to w partyi wielkie wrzenie, któremu kres miał położyć ukończony obecnie kongres norymberski, tem bardziej, że dotychczasowe kongresy nie wypowiedziały się w tej sprawie jasno i stanowczo.

Kwestya była niezmiernie trudną, ponieważ wobec stanowczej postawy południowców, północni ich towarzysze nie mogli liczyć na proste ich steroryzowanie i musieli postawić sobie dylemat: albo narazić partyę na rozbicie, albo równouprawnić herezyę.

Znakomitą organizacyę partyi swojej socyaliści wszelkich odcieni cenią słusznie tak bardzo, że o świadomem wystawieniu jej na szwank nie mogło być mowy. Z drugiej strony cały szereg względów już nie tylko teoretycznych, ale wysoce praktycznych, agitacyjno-wychowawczych, nie pozwalał północnym na formalne sankcyonowanie zasady rewizyonistycznej. Położenie było istotnie trudnem, niemal bez wyjścia. Kongres norymberski miał za zadanie wyszukać między temi dwiema alternatywami trzecią, której nie ma i być nie może. A jednak przy wyraźnie dobrych chęciach obu spierających się stron, znalazł ją przecież — mianowicie nie rozstrzygnął kwestyi.

Wprawdzie bowiem ortodoksi uzyskali dla swej rezolucyi antirewizyonistycznej 258 głosów przeciw 119, ale z drugiej strony rewizyoniści nie uznali się za zwyciężonych i złożyli przez usta delegata Segitra znaną z telegramów deklaracyę, w której odmawiają kongresowi prawa decydowania w specyalnych kwestyach polityki krajowej, a więc i w sprawach stanowiska partyi do budżetów poszczególnych państw związkowych, rezerwując decyzyę w tych kwestyach wyłącznie dla organizacyj krajowych.

Ortodoksalna większość miała tyle taktu, że deklaracyę tę spokojnie przyjęła do wiadomości, tak, że sprawa pozostała nadal nierozstrzygniętą. Obie partye ograniczyły się do określenia swoich sprzecznych stanowisk, ale żadna nie wysnuła z nich ostatecznych konsekwencyj. Rewizyoniści z partyi nie wystąpili, a ortodoksi ich z partyi nie usunęli. W ten sposób ocalono rzecz najważniejszą: potężną organizacyę partyjną, która w razie wysnucia ostatecznych konsekwencyj przez którąkolwiek stronę, byłaby uległa nie przepołowieniu jakiemuś terytoryalnemu, ale wprost rozbiciu na całej przestrzeni Niemiec. Zasadniczy bowiem rozłam w socyalizmie niemieckim nie lokalizuje się na pewnych terytoryach, nie można powiedzieć, że Prusy i Saksonia są wyłącznie ortodoksalne, a Bawarya i Wirtembergia rewizyonistyczne, ponieważ zasadnicze różnice poglądów istnieją we wszystkich węzłach organizacyi, tak, że jakiekolwiek praktyczne ujawnienie tych różnic musiałoby zniszczyć lub przynajmniej bardzo osłabić całą organizacyę, a nie tylko przepołowić ją t. zw. „linią Menu", czy nawet tylko „linią Łaby", jak chcą obecnie niektórzy komentatorowie uchwał ukończonego kongresu.

Ze względu na stosunek sił, które wykazały obie strony w kongresie, można jednak stwierdzić, że rewizyoniści odnieśli zwycięstwo. — Stanowi je już ten fakt, że ortodoksi musieli zgodzić się na ich istnienie i jawne stosowanie podstawowej zasady. Jest to objaw tej ewolucyi, która się w socyalizmie nietylko zresztą niemieckim odbywa, a która polega na tem, że partya ta, wzrastając w siłę, rozszerzając sferę swych wpływów na państwo współczesne, a tem samem zwiększając zakres swej odpowiedzialności praktycznej, musi w odpowiednim stopniu usuwać na plan dalszy ostateczne swe cele i ideały, składając je coraz częściej w ofierze nieodpartym wymogom życia i bieżącym potrzebom tych rzesz robotniczych, które jej przedewszystkiem swoje losy i interesy powierzyły.

Obfita ciągle i zmienna treść życia zaczyna powoli wypełniać ideowe szablony socyalizmu. Nic dziwnego też, że pod naporem tej treści zmieniają się także niektóre kształty, że doskonałe koła, wyrysowane na papierze, przybierają w życiu postać nieregularnych wieloboków, ku wielkiemu zmartwieniu wszelakich geometrów, teoretyków-ortodoksów. — Ale zmartwienie to i złość ich są próżne, bo szarą jest wszelka teorya, a wiecznie zielonem jest tylko drzewo życia.

Okazało się to dowodnie na norymberskim kongresie.

Konflikt z Bułgaryą.

Przywrócenie konstytucyi w Turcyi wywołało wiele nowych kwestyj, a po części konfliktów na półwyspie bałkańskim. Wprawdzie komitet młodoturecki nie przestaje zapewniać, że traktaty międzynarodowe i „status quo" co do krajów zabranych, jak Bośnia i Hercegowina, Egipt, Kreta i Cypr, pozostaną nienaruszone, lecz Europa nie bardzo ufa tym zapewnieniom i wierzy w ich szczerość.

W ostatnich dniach centralny komitet młodoturecki w Salonice, dzierżący faktyczną władzę w swojem ręku, wystosował poufne ostrzeżenie do przywódców i do prasy w Konstantynopolu, aby teraz żadnych spornych kwestyj międzynarodowych nie poruszali, tudzież, aby nie wywoływali z zagranicą konfliktów, ponieważ „nie przyszedł jeszcze czas do wypowiedzenia jawnej walki naszym wrogom zewnętrznym. Wpierw musimy się załatwić z wrogami wewnętrznymi, a potem dopiero wyrównamy rachunki z naszymi sąsiadami. Stosowne instrukcye będą w odpowiednim czasie wydane".

W przeciwieństwie do powyższych wskazówek komitetu centralnego sprowokowano w Konstantynopolu już teraz konflikt z Bułgaryą, który może stać się bardzo groźnym. — Geneza tego konfliktu jest znana. Wbrew utartemu zwyczajowi, zastępca Bułgaryi w Konstantynopolu, Iwan Geszow, nie otrzymał zaproszenia na obiad dyplomatyczny, ponieważ dzisiejszy rząd turecki chce utrzymać fikcyę, że Bułgarya jest lenniczką Turcyi, skutkiem czego jej zastępca nie może być uważany za posła państwa obcego. Przeciw temu Bułgarya zaprotestowała naturalnie bardzo energicznie i poleciła Geszowowi, aby Konstantynopol natychmiast opuścił. Odrazu powstała nowa kwestya wschodnia, kwestya bułgarska, która wiele przysparza kłopotów rządom europejskim, zarówno jak niemniej rządowi tureckiemu.

Naród bułgarski złożył od czasu swego wyzwolenia z pod jarzma tureckiego liczne dowody nietylko dzielności, lecz także i wielkiej roztropności i dojrzałości politycznej, czem się znacznie różni od Serbów. — To zjednało mu szczere sympatye całej Europy, o czem można było się przekonać przy sposobności zamachu Rosyi na księcia Aleksandra Battenberga i po wstąpieniu na tron obecnego księcia Ferdynanda Koburskiego.

Przed tą opinią Europy musiała się ukorzyć nawet Rosya, uznając po długim oporze wybranego wbrew jej woli ks. Ferdynanda. I w najnowszym konflikcie z Turcyą ogólne sympatye są po stronie Bułgaryi. Cesarz Franciszek Józef ostentacyjnie przyjmuje teraz Ferdynanda z wszystkiemi honorami, należnemi udzielnemu księciu, dając w ten sposób Bułgaryi satysfakcyę przed całym światem za obrazę, wyrządzoną jej przez rząd turecki i być może, że fakt ten przyczyni się do zmiany stanowiska wielkiego wezyra.

Gdyby zaś opór Turków trwał dalej, obawiać się należy bardzo poważnych zawikłań na Bałkanach. Bułgarya posiada doskonałą armię i tylko dzięki wpływom wielkich mocarstw nie zaatakowała Turcyi w ostatnich latach. Naród bułgarski już dawno chciał rozerwać ostatnią wątłą nić zawisłości od Turcyi i marzy nietylko o koronie królewskiej dla swego księcia, lecz nadto o zabraniu części Macedonii.

W interesie ogólnego pokoju światowego mocarstwa potrafiły przeszkodzić tej wojnie, która jednak dziś nie jest wcale wykluczoną. W Bułgaryi panuje nawet wielkie zadowolenie z powodu obecnego konfliktu, ponieważ w oczach opinii bułgarskiej daje on możność przyspieszenia rozstrzygającej a nieuniknionej rozprawy z Turkami, na których słusznie złożyć można całą moralną odpowiedzialność za ewentualne zakłócenie pokoju europejskiego. Rząd bułgarski natychmiast powołał wszystkich rezerwistów pod broń i wyzyskał strajk na kolei oryentalnej do bardzo zręcznie obmyślanej zaczepki. Pod pozorem ochrony bezpieczeństwa podróżnych, Bułgarzy obsadzili stacye, położone na terytoryum bułgarskiem i nie chcą ich opuścić przed ukończeniem strajku. Onegdaj zatrzymali na granicy bułgarskiej pociąg z Konstantynopola, przyczepili lokomotywę bułgarską, wymienili personal i zażądali od wszystkich podróżnych, aby sobie kupili nowe bilety jazdy, gdyż kupionych w Turcyi nie uznają. Dopiero gdy podróżni temu wezwaniu zadość uczynili, pociąg wśród owacyj ludności ruszył w dalszą drogę. Rząd bułgarski na reklamacyę dyrekcyi kolejowej odpowiedział, że wycofa swój personal, jeśli Bułgarya otrzyma część zysków z tej kolei, która w znacznej części przechodzi przez terytoryum bułgarskie.

Na podstawie umowy z r. 1894 rząd turecki wydzierżawił towarzystwu kolei oryentalnej linię z Konstantynopola do Timowy aż do roku 1958 za roczną sumę przynajmniej 1500 franków od kilometra. Tę sumę towarzystwo bezwarunkowo płacić musi Turcyi, jeśli jednak dochód roczny przenosi sumę 7000 franków od kilometra, nadwyżka ma być w ten sposób podzielona, że Turcya otrzymuje 55%, a towarzystwo zatrzymuje 45%. Ponieważ zaś począwszy od stacyi „Mustafa Pasza" kolej idzie już przez Rumelią wschodnią, połączoną od r. 1885 z Bułgaryą, a rząd bułgarski uważa Rumelią za część niezawisłej Bułgaryi i ponadto obowiązany jest codziennie ekspedyować pocztę tą koleją, przeto żąda on udziału w zyskach kolei w ten sposób, aby dochód z linij, położonych na terytoryum bułgarskiem, względnie wschodnio-rumelijskiem wypłacany był Bułgaryi a nie Turcyi, mianowicie w stosunku 55% do 45%.

Rząd turecki oczywiście stanowczo się temu sprzeciwia, powołując się na traktaty, na podstawie których zarówno Bułgarya jak wschodnia Rumelia jest prowincyą turecką, a książę bułgarski jest tylko gubernatorem mianowanym przez sułtana. Bułgarzy wiedzą bardzo dobrze, że ich postępowanie sprzeciwia się traktatom, ale chcąc wobec postępowania z Geszowem zamanifestować swoją niezależność, wywołali ten konflikt, aby uzyskać broń przeciw rządowi tureckiemu. W ten sposób chcą oni wymusić na rządzie tureckim zadośćuczynienie, a jeśli go nie dostaną, gotowi są do walki.

Pobyt księcia Ferdynanda w Budapeszcie ma więc w tej właśnie chwili bardzo doniosłe znaczenie. Bar. Aerenthal konferował dziś bardzo długo z księciem bułgarskim, zaś ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu równocześnie poczynił kroki u wielkiego wezyra, aby burzę zażegnać. Najbliższe telegramy doniosą, o ile te starania odniosły skutek. Pokój na Wschodzie jest jednak w tej chwili poważnie zagrożony.

Z Wiednia telefonują nam:

Pobytowi księcia Ferdynanda bułgarskiego w Budapeszcie wszystkie dzienniki poświęcają dłuższe artykuły i podkreślają przyjęcie z wszelkiemi honorami, zgotowane przez cesarza Franciszka Józefa. Dzienniki przyznają jednak, że sytuacya jest poważna i że konflikt bułgarsko-turecki może spowodować dalsze zawikłania z powodu afery Geszowa i obsadzenia wschodnich linij kolejowych przez rząd bułgarski.

Na przestrzeni 310 klm. pełni tam służbę personal wyłącznie bułgarski, nawet roboty kolejowe odbywają się pod kontrolą władz bułgarskich. Wątpliwem jest, czy Bułgarzy zechcą ustąpić. Rządowi tureckiemu oświadczyli

Gustaw Wied.

Dania literacka obchodziła w roku bieżącym jubileusz jednego z najcelniejszych swoich przedstawicieli, Gustawa Wieda. Zjadliwy satyryk ukończył pięćdziesiąty rok życia. Nie przeszkadza mu to wobec Europy uchodzić za jednego „z młodej Danii". W zastosowaniu do jego temperamentu nazwa ta nie jest anachronizmem. Jubilat Wied nie uronił do dziś dnia ani szczypty agresywnego sarkazmu, ani źdźbła ironicznej zapalczywości, która w życiu autorskiem torowała mu z równą łatwością drogę do sławy, jak i do nienawiści ludzkiej.

Twórczość Wieda zrosła się z demokratyzacyą jego ojczyzny. Z instynktu rasowego należy Wied do epoki minionej, okresu Fryderyka VI, albo nawet Krystyna VII, kiedy Kopenhaga, już pozbawiona co prawda miana stolicy skandynawskiej, wydawała jednak jeszcze dyspozycye kulturalne nietylko chłopskiej Norwegii, ale nawet ambitnej Szwecyi, kiedy z niej rozchodził się jeszcze smak, obyczaje, dworskość, sztuka teatralna i sztuka szlacheckiego życia, a najbardziej patryotycznemu Norwegowi nie przychodziło na myśl pisać innym językiem, jak tylko duńskim. Przykrojona już do małych zadań politycznych, Dania szczyciła się jednak stanowiskiem Aten skandynawskich.

Przemiany wewnętrzne, wtargnięcie na arenę życia zbiorowego nowej warstwy, politycznie ożywczej, kulturalnie świeżej: chłopa duńskiego, zaskoczyło zwolenników uczuciowych „d'ancien régime" mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Prusy oderwały od Danii szmat terenu geograficznego, a Ibsen i zrodzona z nim w Norwegii ambicya narodowo-kulturalna wystąpiła przeciwko władztwu duńskiemu w zakresie literatury norweskiej. Politycznie i cywilizacyjnie Dania skurczyła się. Instynkt zachowawczy nowego pokolenia zaczął na gwałt przysposabiać uczucia zbiorowe do tych nowych warunków. W życiu i w literaturze powstaje filozofia małych aspiracyj. A obok niej, jako uzupełnienie moralne: protest przeciwko rezygnacyi, ból wspomnień i gorycz do ojczyzny, że mimo wszystko, chce żyć.

Streszczeniem tego protestu, bólu i goryczy jest Gustaw Wied.

Jego utwory nie spuszczają ani na chwilę oka z tej właśnie zdrobniałej psychiki „nowej Danii". Bolesną chłostę przeprowadza w „Centrum" nad blagierskim patryotyzmem rodaków, nie umie im przebaczyć rezygnacyi po straconym na rzecz Prus kawale ojczyzny; znęca się nad merkantylną duszą mieszczucha współczesnego. W „Śmierci" wywraca na nice demokratyczną chlubę Danii: chłopa; żyłuje „sielską" chciwość, z bolesną ścisłością rozkrawa preparat duszy miałkiej, zgrubiałej. W „Święcie wspomnień" floretowem cięciem zadaje cios skarlałej szlachcie.

Od natury wziął duszę romantyczną, to jest stojącą w poprzek przymusem realnym istnienia. Na początku XIX stulecia byłby płomiennym poetą; w warunkach dzisiejszych nie sposób chodzić pośród ludzi w płaszczu drapowanym; wewnętrzny nakaz epoki nastraja jego muzę na ton negatywny, ton satyryka.

Z wytwornej dworskości starej Danii bierze Wied lekkość aforystyczną „causeur'ów", kult dowcipu i pałacowe spojrzenie na rzeczy tego świata. Okres, w którym rośnie i dojrzewa, okres uspołeczniania się Danii narzuca zjadliwemu pisarzowi potrzebę obracania się w kręgach wyłącznie socyalnych. Dopiero ostatnie dzieła Wieda biorą na sztych ironii człowieka, jako człowieka, dopiero te utwory przeprowadzają ironię dusz. Cała poprzednia literatura rozcina wnętrza zjawisk społecznych. Powołanie zaś romantyczne nadaje niejednej jego satyrze akcent kaznodziejski.

Ta różnorodność podstaw twórczych nadawała dawnym utworom Wieda cechę pewnego fermentu, pewną kłótliwość między formą a tematem. Idealne nieraz poczucie formy, klasyczną zwięzłość zużywa na powiedzenie treści nie dość głębokiej, albo spóźnionej, przedyskutowanej w literaturze już za dni „Komedyi ludzkiej" Balzaka.

Co jednak ówczesnej twórczości Wieda nadaje akcent nietylko zainteresowania, ale i siły sugestywnej, to żar młodzieńczego bólu nad rzeczywistością świata tego, ból aż drapieżny.

Ile tylko można sobie wyobrazić nienawiści do tego, co w człowieku poziome, tyle jej Wied zawarł w krótkiem opowiadaniu p. n. „Śmierć". Niemniej jadowita jest i druga jego nowela, nosząca nazwę „Centrum". Owem centrum w streszczeniu artystycznem, jest cała Dania współczesna. Ideał merkantylnych ideowców i marzenie wyemancypowanego chłopstwa: bogate mieszczaństwo. Politykujące i szachrujące w polityce mieszczaństwo, przenoszące na arenę życia publicznego filozofię łokcia i wagi, nie zawsze zgodną z przepisem ustawowym i moralnym... „Centrum" — to „Rabagas" duński, głęboko odczuta komedya polityczna, pisana jeżeli nie krwią, to wstydem patryotycznym.

W tym samym tomie, który zawiera „Centrum" i „Śmierć", umieścił Wied i „dobrotliwą" opowieść p. n. „Święto wspomnień". Po chłopskiej izbie ze „Śmierci" i po zaszachrajonym rynku miasteczkowym z „Centrum", otwierają się przed nami staroświeckie feudalne komnaty hr. Bardenheima, łowczego J. K. M... W opisie sceny czujemy powagę i dostojność starych, zasłużonych murów. I oto, jakby od tych murów, od żywego wspomnienia lepszych, ambitniejszych czasów, pióro Wieda nabiera niespodziewanego blasku i pańskiej desynwoltury. Przepada gdzieś marzycielska gorycz, niknie napastliwość, wygładza się wreszcie koleżeńska rubaszność (nawet powiedzmy: brutalność), z jaką od czasu do czasu przystępował do figur swoich opowiadań. Wied odnajduje w sobie wersalskie tony głębokiej, a przecież pobłażliwej ironii, z wysoka, od niechcenia ciska strzałkami parnasowej obserwacyi.

„Święto wspomnień" musi odnaleść współczującego czytelnika, aby mogło doczekać się sprawiedliwej wdzięczności. Całość opowiadania, w której osobą główną, choć nieobecną, jest ś. p. hrabina łowczyni, całość opowiadania może być w równej mierze niedorzecznością, jak arcydziełem. Wszystko w niej zależy od naszej dyspozycyi do tych niedostrzegalnych dowcipów, do tych przyczajonych, jakby w kącie ust — uśmiechów, z jakiemi sztuka podaje swoją bladą treść. Należy wżyć się w rdzeń tej igraszki Wied'a, aby ocenić całą skalę elegancyi, cały wdzięk niedopowiedzianej kpiny autorskiej. W porównaniu z poprzedniemi utworami, dyalog ordynata z szambelanem jest porcelanowem cackiem. I zdaje się, żadna przestroga reżysera-ekspedyenta, żadne memento: „fragile", nie uchroniłoby go od rozbicia, gdyby się tylko ono dostało w ręce sceny-tragarza. Wartość dowcipów Wied'a, dziesiątkami po komedyi rozrzuconych, tkwi właśnie w ich niedopowiedzeniu, w owej mgiełce dobrego smaku i w tej kaligraficznej niedbałości rzucania na papier treściwego „i" bez kropki.

Pięcioaktowa, dłuższa komedya Wieda p. n. „Duma miasta", usposobieniem twórczem należy do okresu, poprzedzającego „Święto wspomnień". Nuta ironiczna wdziera się tu jeszcze wyraźniej w dziedzinę kaznodziejską: moralizatorski akcent, powzięty zresztą, jak i u wielu pisarzów młodoskandynawskich, z ostatniego aktu „Podpór społeczeństwa" Ibsena, nadaje sztuce znamię satyry melodramatycznej, t. j. po prostu łatwiutkiej do wykonania.

Natomiast najświetniejszym doborem Wiedowych barw jaśnieje jednoaktowa nowela: „Poranek". Możnaby ją nazwać sielanką starości. Czytelnik wprowadzony jest w środowisko starców, eks-sklepikarzów, eks-marynarzów, eks-chórzystów teatralnych. Najstarszy ma lat 92, najmłodszy z rumieńcem zawstydzenia wyznaje, że nie przekroczył jeszcze 61 roku. Te sześćdziesiąt jego lat są tematem podrwiwań nietylko ze strony „dojrzalszych" emerytów, ale nawet samego autora.

Jeden z nich, Helms, obchodzi dziś rocznicę osiemdziesięciu lat. Wnuczęta przyniosły mu bukiet kwiatów, współtowarzysz Krakau, dzielący z nim od 15 lat wspólny pokój, złożył mu powinszowania, nawet sam los — jak gdyby chciał podążyć z wiązaniem — sprawił, że w dniu dzisiejszym jego zięć (mąż zmarłej już córki) został tajnym radcą. Pociecha bezpośrednia jest niewielka, bo zięć, po śmierci swej żony, mało o nim pamięta, pozwala mu nawet cieszyć się gdzieś na poddaszu, ale bądź co bądź tajny radca!

Będzie można od czasu do czasu wykłuć tym tytułem oczy nieznośnemu Krakau'owi staremu sknerze, który Helmsowi nic przepuści żadnego grosza, wydanego na wspólne cele. Nawet z trzech groszy, rzuconych kataryniarzowi, półtora musi pójść na debet Helmsa.

O ile Krakau jest skąpcem, o tyle Helms — trochę, troszeczkę oszustem. Może zbyt silnie powiedziano. Po prostu: lubi utaić przed współlokatorem jakiś dług. Stąd wynikło nieszczęście. I to dziś, w sam dzień urodzin! Krakau wyliczył, że dotychczasowa jego należność wynosi 27 groszy. Helms chciał skręcić z tego 10 groszy. Od słowa do słowa, Krakau nie wie, czem już dokuczyć „szatanowi" Helmsowi, więc wyznaje mu tajemnicę, którą chował w sobie od 40 lat:

— Twoja żona była moją kochanką.

Nie dość na tem. Okazuje się, że córka, nieboszczka żona dzisiejszrgo tajnego radcy, była owocem tej grzesznej miłości.

— A więc to nie mój, tylko twój zięć został tajnym radcą? — pyta zrozpaczony Helms.

A przytem spada na jego biedną głowę jeszcze inny, prawdziwy cios: Knud, jedyny syn nieboszczki córki, pociecha jego starości, nie jest jego wnukiem!

Ale poryw zgryzoty przechodzi szybko.

— Dziś kończę ośmdziesiąt lat. Już jestem zbyt stary, abym się mógł męczyć myślami, niegodziwcze Krakau... Ja już nie mogę dużo myśleć...

I chociaż po tej scenie postanowili się rozejść na zawsze, jednak pięćdziesiąt lat przyjaźni a piętnaście współżycia — mają swoje prawa: godzą się. Helms sam podsuwa taki „modus-vivendi":

— Więc, Krakau, chociaż mój zięć jest twoim zięciem, a mój wnuk jest twoim wnukiem, ale przecież ja się przyzwyczaiłem myśleć, że to mój zięć i mój wnuk, więc niech już tak będzie, że ich będziemy nazywali: nasz zięć tajny radca i nasz wnuk Knud... A tu masz dwadzieścia siedem groszy.

— Ale... Bo to widzisz Helms, może ja się pomyliłem w rachunkach?... może to naprawdę siedemnaście?

— Nie, nie, Krakau: dwadzieścia siedm. W porachunkach należy być ścisłym.

Potem dzielą się po bratersku kwiatami Knuda i urodzinowemi podarunkami zięcia.

Wszystkie śmieszności starczego pożycia, gderliwość, pedanterya, nuda, odmalowane są w tym obrazku z flamandzkiem ukochaniem rodzajowości. Jak spłowiała jedwabna tkanina przesuwa się przed naszemi oczyma nić za nicią: uśmiech, rzewność, śmieszność, jakieś spopielenie uczuć i jakieś spojrzenie ponadgrobowe na rzeczy, które w innym układzie ludzkim budzą tragedye, tu zaś splatają się w dziwną, na pół smętną, na pół ucieszną sielankę resztek uczuciowych.

W dramatyzowanej noweli tej stanął Wied, jako współzawodnik obok rodaka swego Svena Lange'go, poety i minstrela uczuć niespodziewanych, dramatopisarza, którego okresem powodzenia będzie dopiero przyszłość. „Porachunek" Wieda przypomina i rywalizuje z „Głosem nieletniej" Lange'go — a do twórczości teatralnej Danii obok Essmana i Steenbucha stawia jednostkę o sile i odrębności talentu wprost niezwykłych.

Ostatnią nowością teatralną Wieda jest jego satyra w 4-ech aktach p. t.: „2×2=5".

A. Grzymała-Siedlecki.

oni, że to wewnętrzna sprawa bułgarska. Ze strony Austro-węgier czynione są starania o nakłonienie Bułgaryi do wycofania personalu bułgarskiego, rząd bułgarski jednak powołuje się na uchwałę sobrania z r. 1899, mocą której został zawarty formalny układ z dyrekcyą kolei oryentalnych i Bułgarya zaprzestała budowy równoległej do oryentalnych linii kolejowej, którą już rozpoczęła.

Wczoraj odbyły się długie narady ces. Franciszka Józefa z ks. Ferdynandem. Sądza, że uda się konflikt zażegnać, ale rząd turecki będzie musiał dać bułgarskiemu jakąś satysfakcyę.

W interviewie z berlińskim korespondentem „N. Fr. Presse" oświadczył poseł bułgarski w Berlinie, Nikiforow, że wizyta księcia w Budapeszcie spowoduje pokojowe załatwienie tej sprawy. Ale każdy Bułgar wie — mówił Nikiforow — że może znowu powstać na innem tle ponowny konflikt turecko-bułgarski.

Z Sofii telegrafują do tutejszych dzienników:

Pierwszy krok w sprawie Geszowa wczoraj został zrobiony. Mianowicie u bułgarskiego prezydenta ministrów zjawił się poseł turecki i przedstawił zamiar przeproszenia Geszowa.

Rozpaczliwe wysiłki.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 23 września.

Jak się przedstawia bilans wypadków w Lublanie? Niemcom wybito szyby i zdjęto kilka tablic z napisami niemieckiemi — Słowieńcy mają kilkanaście osób lekko, 8 ciężko rannych, z których jedna walczy z śmiercią, a dwie osoby zabite. Taki jest cyfrowy i faktyczny bilans niedzielnych zaburzeń. W jakiejże sprzeczności z tym faktycznym stanem rzeczy pozostają jęki, lamenty i głosy oburzenia Niemców, a zwłaszcza prasy wiedeńskiej na temat pogwałcenia „bezbronnych Niemców" i „kapitulacyi władz przed słowieńskim motłochem ulicznym w Lublanie!" Stwierdzono, że z okien pomieszkania jednego Niemca rzucono kałamarzem na żonę posła Tavczara i szczęściem nie zraniono jej, lecz zniszczono tylko jej suknię. Ale Niemcy, podług sprawozdań dzienników wiedeńskich, przecież zachowali się bardzo spokojnie, żadnego nie dali powodu do demonstracyj! W świetle prawdy rzeczy inaczej się przedstawiają.

Przedewszystkiem Słowieńcy mają więcej powodu do skarg i żalów, aniżeli Niemcy, bo zbite szyby, łatwo zastąpić nowemi, lecz ofiar ludzkich nikt Słowieńcom i nieszczęśliwym rodzinom nie jest w stanie wynagrodzić. I jeszcze jedno: Lublańczycy chcieli pomścić gwałt niemiecki w Ptui i wybili Niemcom szyby. Czyn ten dwaj ludzie przypłacili życiem, a wielu dożywotniem kalectwem. W Marburgu Niemcy znowu chcieli pomścić rodaków swoich, mieszkających w Lublanie i jota w jotę to samo uczynili, co Słowieńcy lublańscy: wybili szyby we wszystkich słowieńskich domach narodowych. Ale tu nie wyruszyło wojsko, nikogo nie zastrzelono, żadnego niemieckiego demonstranta nie zraniono, a nawet nie aresztowano. Mimo to „N. Fr. Presse" zarzuca władzom, że wobec słowieńskich demonstrantów zachowały się ze szczególną życzliwością, że tolerowały napady na Niemców i nie wzięły ich w obronę. W Marburgu władze żadnych nie poczyniły zarządzeń dla bezpieczeństwa Słowieńców; w Lublanie zaś zastrzelono dwóch ludzi i kilkunastu zraniono w obronie... szyb niemieckich. I tego jeszcze Niemcom za mało, i to jeszcze się nazywa „kapitulacyą przed motłochem".

Zła wola występuje tu z tą samą gwałtownością, co przy każdej innej sposobności, gdy chodzi o Słowian — z wyjątkiem Rusinów, cieszących się szczególną opieką prasy wiedeńskiej, zarówno liberalnej, jak klerykalnej, nie wyjmując „Vaterlandu" od czasu, gdy w tem piśmie zapanował nowy kurs. Dla „N. Fr. Presse" wypadki w Lublanie przyszły w samą porę, bo są one oczywiście nowym dowodem wadliwości systemu parlamentarnego, ku któremu liberalny dziennik wiedeński wielką pała nienawiścią. W tej robocie znajduje ona gorące poparcie w obu pismach klerykalnych, „Vaterland" i „Reichspost", chociaż pobudki nie są u wszystkich tesame. W nienawiści do systemu parlamentarnego „Vaterland" i „N. Fr. Presse" zupełną objawiają zgodę; dla „Reichspost" jednakże, która chciałaby system parlamentarny utrzymać, decydującem jest, że burmistrz Lublany, jako taki i zarazem szef policyi miejskiej, należy do obozu liberalnego. To wystarcza, aby go zohydzać i oczerniać, przyczem nie szczędzi się zarzutów zmyślonych, n. p. jakoby p. Hribar podczas zaburzeń siedział spokojnie w kawiarni, podczas gdy tłumy rzucały kamieniami, a wojsko strzelało.

Jedni chcą wyzyskać wypadki w Lublanie, aby rozbić koalicyę i system parlamentarny, inni pragną przy tej sposobności utrącić przynajmniej znienawidzonego postępowca Hribara, zasłużonego działacza dla sprawy słowiańskiej w ogóle. Wobec przelanej krwi i ledwie pogrzebanych zwłok Słowieńców, prasa niemiecka powinna choćby ze względów przyzwoitości powstrzymać wybuchy namiętności narodowych politycznych i nie wyzyskiwać tragicznego wypadku dla osobistych przeważnie celów. Nie ma dziś chyba przywódcy narodu słowieńskiego, któryby nie ubolewał głęboko nad ostatniemi zajściami w Lublanie, Niemcy atoli i prasa wiedeńska podburzają w dalszym ciągu, z całą świadomością opinię publiczną. To też cała moralna odpowiedzialność za podobne ekscesy na nich spaść musi. Ich zaborczość, żądza władzy nad innemi narodami, których praw nie uznają i nie szanują, ich zacięty opór przeciw każdej nowej szkole słowiańskiej, musi wywołać stan ciągłego naprężenia i wzburzenia wśród tej ludności słowiańskiej, która zmuszona jest żyć z nimi na jednej ziemi. Następstwem tego stanu są wypadki takie, jak w Bergreichenstein lub Lublanie, które mimo krwawych ofiar, jakie zawsze pochłaniają, sporadycznie się powtarzają, to na północy, to na południu monarchii. Temu nie zapobiegną żadne środki ostrożności, ani nawet „stan wyjątkowy", którego się teraz Niemcy domagają dla Lublany. Ażeby zapobiedz powtórzeniu się tych smutnych wypadków, potrzeba czynów i sprawiedliwości — ze strony Niemców. Od nich zależy spokój narodowy w państwie i dlatego właśnie tak rozpaczliwe są w Austryi widoki na przyszłość najbliższą. Walki dalej toczyć się będą, aż do ostateczności, której dzisiaj określić niepodobna. *Sz.*

(Telegramy „N. Reformy" z 24 września.)

Wiedeń. Mimo, że w Lublanie panuje spokój, nie ustają ze strony Niemców nawoływania rządu do represyj wobec Słoweńców. „Zeit" ogłasza ostry artykuł przeciw Słoweńcom, domaga się nietylko rozwiązania Rady m. Lublany, lecz także wprowadzenia tam sądów doraźnych.

„Fremdenblatt" zaprzecza doniesieniom „N. Fr. Presse", jakoby burmistrz Hribar na grobie zmarłych ofiar niedzielnych zaburzeń, zaprzysiągł zemstę Niemcom.

Lublana. Członek wydziału krajowego, poseł hr. Barbo, otrzymał od biskupa Lublany, ks. Jeglicza, który w ostatnich dniach bawił poza Lublaną, list, w którym biskup ubolewa z powodu bezmyślnych ekscesów przeciw Niemcom. Biskup potępia tę sztuczną hecę podżegania wzajemnego z obu stron. Słowieńskie dzienniki wyrażają zdziwienie, że biskup ani jednem słowem nie wyraził współczucia dla ofiar niedzielnych.

Opawa. Rada miasta uchwaliła wyrazić oburzenie z powodu zajść lublańskich i wezwać parlamentarnych ministrów niemieckich, aby z gabinetu ustąpili.

Kongres prasy w Berlinie.

Tegoroczny międzynarodowy kongres prasy, obradujący w Berlinie, zgromadził około 500 dziennikarzy wszelkich narodowości, należących do zorganizowanych związków prasy. Polacy i Czesi na zasadzie solidarnie powziętej uchwały nie biorą udziału w kongresie, a motywa tego postanowienia przesłano w swoim czasie prezydentowi Związku centralnego, redaktorowi Wilhelmowi Singerowi, celem zawiadomienia o tem prezydyum kongresu.

Pierwsze uroczyste posiedzenie kongresu — jak już depesze doniosły — odbyło się w sali posiedzeń parlamentu. Zagaił je w obecności przedstawicieli rządu niemieckiego prezydent kongresu, Wilhelm Singer z Wiednia. W przemówieniu swem mowca podniósł doniosłość kongresów prasy i organizacyi, obejmującej dziennikarzy wszystkich narodowości. Po nim przemawiał sekretarz stanu w niemieckim urzędzie dla spraw zagranicznych, Schön, oświadczając, że przemawia w imieniu kanclerza. Przewodniczący wydziału berlińskiego prasy zakomunikował zebranym, że na kongresie jest reprezentowanych 96 towarzystw dziennikarskich z 17 krajów, liczących razem 14.700 członków. Następnie sprawdzono wyniki wyborów do biura centralnego prasy i wybrano wiceprezydentów kongresu z poszczególnych narodowości, poczem sekretarz biura centralnego Wiktor Taunay z Paryża przeczytał sprawozdanie z czynności biura za rok ubiegły.

O godzinie 3 po południu odbyło się przyjęcie członków kongresu u kanlerza, hr. Bülowa, gdzie na mowę powitalną Singera odpowiedział kanclerz dłuższem przemówieniem, dając w niem próbę swojego humoru. Mówiąc o swych stosunkach z prasą, przypomniał kanclerz epizod ze swoich lat chłopięcych: sięgając raz po gazetę, oparzył sobie palce o rozpalony cylinder lampy, stojącej na stole. Był to pierwszy wypadek oparzenia sobie palców na prasie. Dalej przypomniał szczegół ze swego pobytu w Paryżu, gdzie mu, zniechęconemu do służby dyplomatycznej, oświadczył korespondent „Timesa", iż gotów mu ofiarować 30.000 franków pensyi rocznej za współzawodnictwo.

Wkoncu wzywał Bulow dziennikarzy, aby byli patryotami, atoli aby patryotyzm ich nie krzywdził innych, ponieważ wszyscy musimy żyć obok siebie na świecie i narody muszą brać wzgląd na siebie.

Zadanie prasy upatruje Bulow w tem, aby przeciwieństwa łagodziła, aby stosunków międzynarodowych nie zatruwała i aby dziennikarze byli ludźmi doświadczonymi.

Wieczorem tegoż dnia przyjmowało uczestników kongresu miasto Berlin w sali ratuszowej, gdzie honory gospodarza czynił burmistrz Kirschner i dwaj wybitni członkowie rady miasta, pp. Michelet i Cassel. Dla gości przygotowano w gustownie przystrojonych salach przyjęcie.

W pośrodku wielkiej sali widniała ozdobna, złota zastawa miasta Berlina, a wszystkie stoły przybrane były kwiatami. W przyjęciu uczestniczyły damy berlińskie, których wspaniałe toalety wdzięcznie odbijały na tle czarnych fraków uczestników kongresu.

W czasie bankietu burmistrz Kirschner wniósł toast na cześć cesarza. Przemawiali następnie prezydent Singer po niemiecku i po francusku, generalny sekretarz Taunay, który toastował na cześć dam i radny miejski Michelet, wzywając obecnych uczestników do zachowania Berlina w miłej pamięci. Zebranie przeciągnęło się w późną noc przy ożywionej rozmowie, rozbrzmiewającej we wszystkich językach.

Kronika.

Kraków, 24 września.

Nowi docenci. Z Wiednia telegrafują: Minister oświaty zatwierdził uchwały odnośnych kolegiów profesorskich, nadające „veniam legendi": dr Konstantemu Zakrzewskiemu z fizyki eksperymentalnej i dr Wacławowi Sobieskiemu z historyi ogólnej na uniwersytecie Jagiellońskim; oraz potwierdził osiągniętą przez docenta dra Henryka Wielowiejskiego w uniwersytecie lwowskim „veniam legendi" z embryologii i anatomii porównawczej dla Uniw. Jagiell.

Równocześnie zatwierdził minister oświaty dla Lwowa „veniam legendi" drowi Władysławowi Szumowskiemu z historyi medycyny i profesorowi szkoły realnej dr Stefanowi Rudnickiemu z geografii (wykład ruski) na uniwersytecie lwowskim.

Nowy dworzec w Krakowie. Dzisiaj, trzeci dzień z rzędu, odbywają się obrady komisyjne w sprawie nowego dworca w Krakowie. Po omówieniu całej sprawy i wyjaśnieniach szczegółowych generalnego planu, złożonych przez reprezentantów ministerstwa kolei i dyrekcyi kolei północnej, cała komisya uznała przedłożony nowy generalny plan za odpowiedni i mogący służyć za podstawę opracowania szczegółowych projektów. Po wypracowaniu takich szczegółowych projektów, odbędzie się jeszcze rozprawa komisyjna, celem rozpatrzenia kwestyi dojazdów domowych, dworców i rozszerzenia placu dojazdowego przed nowym dworcem osobowym.

Koszt budowy nowego dworca obliczony został na 10 do 13 milionów koron. Gdy plan powyższy zostanie urzeczywistnionym, konfiguracya ruchu ulicznego o tyle zostanie zmienioną, że ulice: Długa i Krowoderska staną się głównemi arteryami ruchu towarowego, a ulice: Pawia i Warszawska ruchu osobowego, gdyż ulice te prowadzić będą do nowego dworca osobowego.

Jubileusz resursy urzędniczej w Krakowie. W dniach 10 i 11 października święcić będzie krakowska resursa urzędnicza uroczyście półwiekową rocznicę swego istnienia. Stowarzyszenie to, założone niegdyś pod nazwą „kasyna powszechnego", było zawsze środowiskiem, w którem przewijało się życie urzędników i ich rodzin, zamieszkałych w Krakowie, zwłaszcza, że nietylko rozrywka i zabawa, ale także i zespolenie ideowe, oraz dążenia do poprawy ekonomicznych warunków bytu sfer urzędniczych, były i pozostały zawsze celem tego stowarzyszenia. Przed kilku laty dawna nazwa „kasyno powszechne" ustąpiła nowej „resursa urzędnicza", a przeniesienie siedziby towarzystwa z dawnego, długoletniego siedliska przy ulicy Lubicz do hotelu Saskiego, dodało towarzystwu nowego, ożywczego tętna, przyczyniło się do jego spopularysowania i utrwalenia. Jak jednostka w ciągu dłuższego życia różną przejść musi dolę, tak i resursa przeżyła złe i dobre chwile, wspaniałe i bujne, a także smutne i ciężkie czasy. Niema jednakże z pewnością nikogo w liczbie dawnych i dzisiejszych członków resursy, ktoby mile nie wspomniał ożywionych ciepłem i serdecznością towarzyską sal kasynowych przy ulicy Lubicz i ktoby chętnie nie odwiedzał dzisiejszego wspaniałego przybytku resursy przy ulicy św. Jana.

Wydział resursy krząta się skwapliwie, aby doborowym programem uroczystości godnie uczcić piękną pamiątkę, a zarazem zgotować członkom i ich rodzinom dni pięknej, a niepowszedniej rozrywki i zabawy. Ustalony już program dwudniowej uroczystości jest następujący:

Sobota dnia 10 października. Galowe przedstawienie teatralne. Daną będzie komedya Al. hr. Fredry p. t. „Jestem zabójcą" i opera Moniuszki „Straszny dwór" akt III. Bilety po koronie są już do nabycia u sekretarza resursy.

Niedziela dnia 11 października: O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. O godz. 12 w południe nadzwyczajne walne zgromadzenie członków z następującym programem: a) Kantata, utwór M. Świerzyńskiego, odśpiewa chór przy akompaniamencie pełnej muzyki wojskowej 13 pułku; b) odczyt „Z przeszłości resursy"; c) przemówienie prezesa resursy; d) zamianowanie członków honorowych. Wieczorem o godz. 9 bal. Ograniczoną ilość zaproszeń wydaje sekretaryat resursy w godzinach urzędowych.

Skargi nauczycielstwa. Otrzymujemy pismo następujące: Egzamina kwalifikacyjne odbywały się dotychczas zawsze w miesiącu wrześniu, a nauczyciel po złożeniu tego egzaminu, otrzymywał większą płacę przynajmniej o 200 K rocznie. W tym roku nie tylko nie słychać nic o egzaminie kwalifikacyjnym, ale nawet nie zamianowano jeszcze komisyj egzaminacyjnych, a temsamem komisye te nie mogły wyznaczyć ścisłego terminu egzaminacyjnego. Jestto krzywda tak dla tych nauczycieli, którzy zdają egzamin kwalfikacyjny, jak dla tych, którzy zdają egzamina do szkół wydziałowych.

W sprawie podatku zarobkowego. Administracya podatków w Krakowie nadesłała magistratowi rejestra powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1908/1909 z miasta Krakowa, celem wyłożenia ich kontrybuentom do przejrzenia przez dni 14. Administracya podatków zawiadamia o tem strony interesowane, z nadmienieniem, że rejestra te przeglądać można w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 po południu w biurze Wydziału II magistratu (plac WW. Świętych l. 6, II p.). począwszy od dnia 23 września 1908.

Śmiertelne skutki wesołej zabawy. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 27-letniemu ceglarzowi, Franciszkowi Ryłce vel Rokicie, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sprawa dzisiejsza jest epilogiem tragedyi, jaka rozegrała się wieczór dnia 15 sierpnia b. r. we wspólnem mieszkaniu Ryłków i Piekarskich przy ulicy Św. Wawrzyńca l. 18. Obecni w mieszkaniu mężczyźni: ceglarz Ryłko, szewc Piekarski, jego syn Zygmunt i pomocnik drukarski Jan Rowiński, grali w karty, przyczem popijali wódkę, co naturalnie musiało wywołać i wywołało istotnie sprzeczkę.

Sprzeczka przy kartach i wódce, jak to zwykle bywa, zamieniła się w bójkę. Ryłko uniósł się gniewem, a będąc przytem mocno podniecony alkoholem, wyjął scyzoryk i otwarszy go, ostrzem ugodził Piekarskiego dwa razy, raz w ramię, a raz w brzuch, zadając mu śmiertelną ranę. Na krzyk powalonego Piekarskiego wybiegł do sieni, gdzie zabójstwo zostało spełnione Rowiński, lecz i tego ugodził Ryłko trzy razy scyzorykiem, w plecy, ramię i w brzuch, raniąc go ciężko, poczem rzuciwszy scyzoryk, zabójca uciekł w pole nad Wisłą. Z obu ciężko rannych, przewiezionych przez pogotowie tow. ratunkowego do szpitala, Piekarski umarł w kilka godzin, Rowiński po kilkunastu dniach pobytu opuścił szpital, uleczony z otrzymanych ran. Zabójca, ceglarz Ryłko, został uwięziony, a po śledztwie dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczył radca sądu Pelz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Rychlik, obwinionego bronił adw. dr Reiner.

Obwiniony przyznał się do zarzuconego mu czynu, tłómaczył się jednak, że wieczoru tego był pijany do nieprzytomności i nie wiedział co czyni. Świadkowie zeznali, że Ryłko był wprawdzie pijany, ale nie był pijany do nieprzytomności.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, trybunał skazał obwinionego Franciszka Ryłkę na 5 lat ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą w każdą rocznicę popełnionego zabójstwa.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Franciszka Szostaka, który onegdajszej nocy wszedłszy przez okno do mieszkania emerytowanego kapitana p. R. przy ulicy Smoleńskiej L. 16, skradł zegarek i kilka sztuk garderoby, wartości około 100 koron. Szostak jest znanym policyi złodziejem i już niejednokrotnie był karany więzieniem za kradzież.

Z kraju.

Uroczystość żółkiewska. Program uroczystego przeniesienia popiołów hetmana Żółkiewskiego do sarkofagu w podziemiach kościoła farnego w Żółkwi, jest następujący:

Między godziną 8 a 10 rano odbędzie się zebranie uczestników i delegacyj na błoniu obok dworca kolejowego celem uszykowania pochodu, poczem nastąpi pochód ulicami Mickiewicza, Lanikiewicza, Koszarową, Lwowską i Żółkiewskiego do Rynku. O godzinie 11 otwarcie uroczystości przez marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, następnie uroczysta msza polowa w Rynku, celebrowana przez arcybiskupa ks. Bilczewskiego z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego, poczem nastąpi „słowo", poświęcone przez Henryka Sienkiewicza czci hetmana Żółkiewskiego.

Przemówienia wygłoszą: prezes Koła polskiego dra Stanisław Głąbiński, prezes Związku sokolego dr Ksawery Fischer, prezes zarządu głównego T. S. L. dr Ernest Bandrowski, burmistrz miasta Żółkwi Fr. Ksawery Sheybal. Nastąpią potem egzekwie u stóp trumny z prochami Żółkiewskiego, ustawionej na katafalku w Rynku przed ołtarzem. Uroczystość zakończy przeniesienie popiołów wielkiego hetmana do sarkofagu w podziemiach kollegiaty żółkiewskiej.

Równocześnie z nabożeństwem w Rynku odprawione będą uroczyste modły w synagodze z okolicznościowem przemówieniem.

Komitet obchodu ogłasza: Rozkład pociągów wycieczkowych ze Lwowa jest następujący: 1) odjazd ze Lwowa o godz. 6·06 rano, przyjazd do Żółkwi o 8.18 rano; 2) odjazd o 7·11, przyjazd o 8·44; 3) odjazd o 7·34, przyjazd o 9·10; 4) odjazd o 8·23, przyjazd o 10; 5) odjazd o 8·45, przyjazd o 10·35. Z Żółkwi odjeżdżają pociągi po południu o godzinie: 4·10, 4·50, 5·50, 6·25 i 7·12. Na pociągi wycieczkowe ze Lwowa i Rawy Ruskiej do Żółkwi uzyskał komitet zniżki ceny biletów, tak, iż bilet powrotny będzie kosztować 1 kor. 20 h. Uczestników i organizatorów wycieczek z poza Lwowa i Rawy Ruskiej zawiadamia się, że wszelkie zbiorowe zgłoszenia należy przesłać na ręce p. Antoniego Wachy (Lwów 2, dworzec czerniowiecki) i nadesłać znaczek pocztowy 10-halerzowy.

Na punkcie zbornym ustawione będą tablice oryentacyjne dla grup, stowarzyszeń, organizacyj mających brać udział w pochodzie. Na dworcu kolejowym i w mieście (dom p. Olearczykowej) czynne będą biura informacyjne. Liczne restauracye i bufety publiczne zaopatrzone będą obficie w potrawy i przekąski zimne i gorące.

Nowy teatr prowincyonalny. Nowo zorganizowany „teatr fars i komedyi", pod kierunkiem p. Fr. Frączkowskiego, b. dyrektora teatru ludowego w Krakowie, w pierwszych dniach października wyjeżdża do miast wschodniej i zachodniej Galicyi. Celem tego teatru jest zapoznanie mieszkańców prowincyi z najnowszemi utworami swojskiej i zagranicznej literatury, jako też stworzenie wzorowego a staranego ansamblu. W skład personalu wchodzą znani artyści sceny poznańskiej pp Arciszewski, Mańkowska, Skąpski, Wolski i inni. — W tych dniach we Lwowie rozpoczynają się próby pod kierunkiem p. Frączkowskiego.

Samobójstwo umysłowo chorego. Z Kamionki Strumiłowej donoszą: Onegdaj około północy przybył do gminy Czanyża zupełnie nagi mężczyzna, a wszedłszy na obejście włościanina Ilka Demkowa, usiadł na cembrzynie i począł wykrzykiwać niezrozumiałe wyrazy. Gdy zbudzony krzykiem Demkow wraz z rodziną wyszedł z chaty, mężczyzna ów skoczył do studni, gdzie znalazł śmierć. Jak stwierdzono, mężczyzną tym był Władysław Kobylański, b. poborca podatkowy w Busku, od dłuższego czasu cierpiący na pomieszanie zmysłów.

Wynik zapisów szkolnych na Śląsku. Z Ostrawy Polskiej donoszą do „Dziennika Cieszyńskiego": Mimo szalonej agitacyi Czechów i Niemców zapisy szkolne wypadły dla Polaków bardzo dobrze. Nie pomogła agitacya czeskiego kierownika szkoły czy też nauczyciela w Przywozie (straszenie karą 20 K za nieposyłanie do czeskiej szkoły), nie pomogła w Polskiej Ostrawie agitacya niemieckiej szkoły Kuczki, znanego renegata (zwoływał matki do kancelaryi i groził wyrzuceniem dzieci z wyższych klas niemieckich w razie posyłania młodszych dzieci do polskiej szkoły) lub Lisockiej, Cihełki i innych braci Czechów, nie pomogło umyślne opóźnienie budowy polskiej szkoły w Michałkowicach (przez wakacye było zajętych 2 murarzy, dopiero w czasie zapisów posłano więcej), lub umizganie się Czechów w Gruszowie do Polaków tamtejszych. Liczba dzieci we wszystkich szkołach wzmogła się i dowodzi, że lud polski potrzebuje szkół polskich i domaga się ich także, na przekór twierdzeniom Czechów, że Polacy chcą szkoły czeskiej. Najlepiej mówią cyfry: do szkoły ludowej w Mor. Ostrawie zapisano 318 dzieci polskich, do 1 klasy szkoły wydziałowej w Mor. Ostrawie 38, do ochronki w Mor. Ostrawie 61, do 1 kl. szkoły ludowej w Przywozie 49, do ochronki w Przywozie 84, do szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie 280, do ochronki w Polskiej Ostrawie 88, do szkoły ludowej w Michałkowicach 470, do ochronki w Michałkowicach 86, do szkoły ludowej w Gruszowie 184. Szkoły w Przywozie i Gruszowie otwarto w bieżącym miesiącu, a już, jak np. w Gruszowie, wykazują olbrzymią cyfrę dzieci. O rozwoju i racyi bytu polskich szkół na Ostrawskiem świadczą najlepiej klasy pierwsze i tak I klasa liczy w Michałkowicach 129 dzieci, w Polskiej Ostrawie 112, w Gruszowie 75, w Mor. Ostrawie 65, w Przywozie 49.

Ze świata.

Z Warszawy. (Ostatnie chwile Deotymy. — Wycieczka galicyjska w Warszawie. — Zajście na kolei. — Z komitetu jubileuszu Świętochowskiego.— Dziewięć wyroków śmierci).

— Wczoraj zmarła tu, jak doniosłem telegraficznie, znakomita poetka, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), przeżywszy lat 78. Zgasła lekko z całą przytomnością umysłu, otoczona gronem przyjaciół i krewnych w domu przy ul. Marszałkowskiej 153, gdzie przemieszkała z górą 40 lat i gdzie odbywały się słynne jej zebrania czwartkowe literackie na których spotykała się cała myśląca, czująca i pisząca Warszawa. Przyczyną zgonu był rak przełyku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę z kościoła WW. Świętych na Grzybowie.

— We wtorek o godzinie 10 wieczorem przybyła zapowiedziana pierwsza wycieczka z Galicyi do Warszawy, złożona z 27 osób, w tej liczbie 11 pań. Na dworcu powitali gości krakowskich członkowie redakcyi „Kuryera Warszawskiego" z redaktorem naczelnym p. Olchowiczem, oraz komitet Towarzystwa wioślarskiego z wiceprezesem p. L. Kobyłeckim, który imieniem Towarzystwa zaprosił gości do odwiedzenia dziś przystani wioślarskiej na Wiśle. Goście galicyjscy zamieszkali w hotelu Europejskim. W ciągu pięciu dni pobytu w Warszawie uczestnicy wycieczki zwiedzać będą osobliwości i zabytki miasta, niektóre instytucye społeczne i artystyczne; udadzą się też do Wilanowa.

Wycieczce przewodniczy prezes Stowarzyszenia „Straży", Kazimierz Bartoszewicz.

— Warszawa pozyska niebawem dwa nowe organa prasy codziennej. Z dniem 1 października zacznie wychodzić „Wiadomości codzienne" pod redakcyą pp. Leona Rostkowskiego i Ludwika Wiczka, z dniem zaś 1 grudnia zacznie wychodzić „Dzień" pod redakcyą p. S. Górskiego.

— O krwawem zajściu na stacyi kolejowej w Jędrzejowie, telegrafują do pism warszawskich, co następuje: Wczoraj wieczorem podoficer żandarmeryi stacyjnej Iwan Bartienjew, wykrył w wagonie pociągu towarowego kilku pasażerów bez biletów. Gdy wypuszczeni przez konduktora pasażerowie zaczęli uciekać nie słuchając rozkazu żandarma, aby stanęli, ten wystrzałem jednego z uciekających, niejakiego Józefa Jasińskiego (46 lat), położył trupem na miejscu. Sześciu pasażerów zatrzymano, pozostali zbiegli.

— Komitet jubileuszu A. Świętochowskiego w Warszawie, prosi nas o przypomnienie referentom, którzy prace swe przyrzekli na zjazd jubileuszowy, aby co rychlej zechcieli nadesłać komitetowi skróty tych referatów, celem ułożenia porządku i dopełnienia formalności urzędowych.

— Sąd wojenny rozpatrywał we wtorek szereg spraw o napady bandyckie. Skazani zostali na śmierć: za napad bandycki w Sosnowcu na mieszkanie kupca Aronowicza: Aleksander Ślimak, za ograbienie mieszkania w Warcie pod Będzinem: Stanisław Morawski; za napad na kolonię Redla pod Będzinem: Stanisław Dudziński, Jan Skalski, Fr. Sztajer, Jan Skiba, Lucyan Doniec, Stanisław Rychter i Piotr Grzyk.

Serum antituberkuliczne. W wiedeńskim szpitalu ces. Franciszka Józefa na oddziale dzieci przedsięwzięto szereg prób z serum antituberkulicznem. Wyniku nie można uważać zadawalniający. Wyleczono bowiem tylko jedną osobę; lekką poprawę stanu zdrowia znać było tylko na pięciu osobach, podczas gdy w dziewięciu wypadkach nastąpiło pogorszenie, w czasie leczenia, a w pięciu pod koniec kuracyi. Także przy całkiem świeżych zasłabnięciach tuberkulicznych, użycie serum nie dało żadnych rezultatów.

Kongres niemieckich przyrodników i lekarzy w Kolonii. Najważniejsze referaty w pierwszych dwóch dniach obrad kongresu wygłosili: dr Schantz o hygienie wzroku i dr Kienböck o radioterapii.

Dr Schantz, przeprowadziwszy cały szereg doświadczeń na oczach, zapomocą lampki elektrycznej łukowej, wykazał, że ultrafioletowe promienie, które są niewidzialne, są dla wzroku bardzo szkodliwe i powodują rozmaite choroby oczu, jak: podrażnienia zewnętrznej części gałki ocznej, począwszy od kataru ócz do ciężkich zapaleń tychże, znanych pod nazwą oftalmii i ślepoty śnieżnej. Pod wpływem promieni ultrafioletowych występują rozmaite zmiany w soczewce, stwierdzone zapomocą badań mikroskopijnych, dalej podrażnienia siatkówki, występujące w czasie dłuższych wędrówek, po przestrzeniach pokrytych śniegiem, które znane są pod nazwą erytropsyi itd. Ponieważ więc promienie fioletowe, nie tylko w dostrzeganiu przedmiotów nie pomagają, lecz nawet zaciemniają światło, należy oczy możliwie najstaranniej przed niemi chronić. Zwykle okulary dają nam w tym wypadku bardzo małą ochronę.

Obronić oczy przed szkodliwem działaniem tych promieni, można tylko przy pomocy szkieł lekko zabarwionych na kolor zielono-żółty, gdyż szkła te pochłaniają szkodliwe dla oczu promienie fioletowe. Wszystkie nasze nowe źródła światła obfitują w te fioletowe promienie, przy używaniu więc lamp gazowych, elektrycznych i innych, powinno się ich światło ukryć za szkłem, czy też za kloszem o zielono-żółtem zabarwieniu.

Drugi, jeszcze bardziej zajmujący referat wygłosił dr Kienbock na temat radioterapii. Działanie promieni Roentgena na komórki tkanki, szczególnie na komórki patologiczne i tkanki, znajdujące się w chorobliwem bujaniu, jest w wysokim stopniu niszczące. Tworzenie się w takich tkankach produktów, działających trująco, zostaje pod działaniem promieni Roentgena usunięte. Zastosowanie tych promieni przy anormalnym poroście włosów, przy tworzeniu się zarostu na twarzy kobiety, dało znakomite rezultaty. W chorobie włosów Favusa już po kilku tygodniach następuje pod działaniem promieni zupełne i trwałe wyleczenie.

Również leczenie wilka za pomocą promieni Roentgena, w połączeniu z metodą Finsena, polegającą na naświetlaniu chorego miejsca czerwonem światłem, dało piękne rezultaty. W leczeniu tumorów radioterapią, na 100 chorych wyzdrowiało 50—80 osób. Szeroko i dobremi wynikami zakończone zastosowanie mają promienie Roentgena w kosmetyce.

Wspaniałe rezultaty otrzymano przy leczeniu radioterapią chorych na anemię. W wypadkach, gdzie brak krwi występował w mniejszym stopniu, udało się 70—80% osób wyleczyć zupełnie; to samo można powiedzieć o leczeniu radioterapią reumatyzmu i newralgii. Działaniu promieni opiera się silnie rak, chociaż skonstatowano, że w niektórych formach raka piersiowego, pod wpływem promieni Roentgena, nastąpiło niekiedy polepszenie.

W dalszym ciągu obrad wygłoszono kilka referatów z dziedziny botaniki, chemii, matematyki i medycyny.

Pożar w Watykanie. Z Rzymu telegrafują: W sypialni watykańskiego seminaryum położonego w pobliżu kościoła św. Piotra, wybuchł wczoraj pożar, który wkrótce ugaszono. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że pożar wybuchł w Watykanie, przed Watykanem zebrały się tłumy ludzi.

Książę Eulenburg, jak doniosły dzienniki z Berlina, będzie przeniesiony nie do swego zamku Liebenberg, lecz do prywatnego sanatoryum. Ostatnie badania wykazały, że stan zdrowia ks. Eulenburga z każdym dniem stale się pogarsza. Księciu jest potrzebną bezustanna opieka lekarska, gdyż kryzys może lada dzień nastąpić. Ks. Eulenburg był kosztownym więźniem. Utrzymanie jego w szpitalu „Charite" kosztowało dziennie 30 marek; z sumy tej 10 marek przypadało na samego księcia, 10 na służbę, a 10 na stojącą przy nim straż.

Z wystawy hygienicznej w Lublinie. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu sędziów wystawy hygienicznej w Lublinie przyznano drowi Andrzejowi Chramcowi z Zakopanego — dyplom uznania.

Kobieta bandytą. Od kilku miesięcy popełniano w Paryżu kradzieże automobilów, rowerów i t. p. Przekonano się wkrótce, że były to planowane wyprawy bandyckie, dokonane przez świetnie zorganizowaną bandę. Pomimo wszelkich usiłowań, rabusiów nie można było przyłapać. Dopiero przypadek naprowadził policyę na ich ślad, przyczem zrobiono odkrycie, że na czele tego niebezpiecznego to-

warzystwa stała kobieta. Główna kwatera całej bandy znajdowała się w odosobnionym domku w Belleville, gdzie pod przewodnictwem naczelnika bandy, Katarzyny Gallay, obmyślano wszystkie wyprawy. Dowódczyni przewodniczyła zawsze „radzie wojennej“ w fantastycznym bandyckim kostyumie, z szablą w ręku, ze sztyletami i rewolwerem za pasem. Gallay utrzymywała surową karność w swej bandzie, składającej się z 16 mężczyzn i czterech dziewcząt w wieku od 16—20 lat.

Kradzieże, dokonane przez bandę, odbywały się w następujący sposób: Gdy spostrzeżono na ulicy powóz lub automobil, stojący bez dozoru, kilku członków bandy rozstawiało się po ulicach, aby sygnalizować ewentualne niebezpieczeństwo, a jeden wsiadał do powozu, czy też automobilu i odjeżdżał. W ten sposób skradziono przeszło 300 powozów, automobilów i rowerów. Obecnie cała banda znajduje się w rękach policyi.

Lynch w Ameryce. Do jakiego stopnia prawo lynchu wywarło wpływ na społeczeństwo amerykańskie, a nawet na kobiety, świadczy następujący fakt: W mieście Powersville miał jakiś murzyn dopuścić się gwałtu na 12-letniej białej dziewczynce: zaledwie wieść o tem się rozeszła, w pogoń za murzynem puściło się 20 kobiet, pod dowództwem matki owego dziewczęcia, wszystkie uzbrojone w rewolwery. Po dłuższem szukaniu znaleziono czarnego, ukrytego w plantacyach bawełny i zaczęto do niego strzelać, mimo jego błagań o życie i zapewniań, że jest niewinnym. Matka owego dziewczęcia przystąpiła w końcu do nieszczęśliwego murzyna i przyłożywszy mu rewolwer do głowy, strzeliła kilka razy, kładąc go trupem. Murzyni z tej miejscowości twierdzą, że był on niewinny, a tylko widząc rozwścieczone kobiety, zeszedł im z drogi, co zwróciło na niego podejrzenie. W rzeczywistości twierdzenie to okazało się prawdziwem.

Wypadek na manewrach. Z Helsingforsu w Finlandyi donoszą: Podczas manewrów w pobliżu Tavstehus jeden z pułkowników, komenderujący batalionem, został ugodzony kulą. Manewry zaraz wstrzymano i wdrożono śledztwo.

Zmarli:

Wanda z Opolskich Rejchanowa, żona znanego artysty malarza, a córka zasłużonego lekarza lwowskiego, umarła w 27 r. życia we Lwowie.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie

W piątek: „20 dni kozy“.
W sobotę: „2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.
W niedzielę: „2 × 2 = 5“.
W poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“.
We wtorek: 2 × 2 = 5“.
We środę: „Obłudnicy“.
We czwartek: „2 × 2 = 5“.
W piątek: „Mąż męczennik“.
W sobotę: „Sposób na żony“.
W niedzielę po południu: „Dom otwarty“; wieczór: „Sposób na żony“.
W poniedziałek: „Car Samozwaniec“.

Z kalendarza. W piątek 25-go września: Władysława z Gieln.; w sobotę 26 września: Cypryana p. i Justyny m.; w niedzielę 27 września: Przeniesienia św. Stanisława.

Wschód słońca 25 września o godz. 5 m. 33, zachód o g. 5 m 31; długość dnia 11 godzin min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 września termometr doszedł od 4·1 do 15·2 C.; barometr wahał się. Dnia 24 września o godz. 7 rano stan barometru 744·8 mm., termometru 5·4 C.; wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jagiell. komunikują nam: Zawiadamiamy absolwentów szkół średnich, że członkami Towarzystwa naszego mogą być tylko zwyczajni i nadzwyczajni słuchacze któregokolwiek wydziału Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zapisywać się można we wtorki, czwartki i soboty od godziny 2—4 w sali zarządu Towarzystwa (Dom Akademicki) od 29 bm. tylko na podstawie uniwersyteckiej karty legitymacyjnej na rok 1908/9, po opłaceniu rocznej wkładki w kwocie 4 kor. i złożeniu fotografii. O mieszkanie w Domu Akademickim mogą się ubiegać tylko ci członkowie Towarzystwa, którzy poddadzą się badaniu lekarza Tow., dra Kazimierza Flisa (ulica Szewska l. 27). W czasie od 23 września do 8 października zasięgać można bezpłatnie wszelkich informacyj, dotyczących wpisów uniwersyteckich, codziennie między godz. 9—10 rano w sali zarządu Towarzystwa.

Ze sfer nauczycielskich. Naczelny zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) na liczne zapytania donosi uczestnikom Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze, że fotografie zjazdowe nie nadeszły jeszcze z Pragi, prawdopodobnie z powodu dużej liczby zamówionych egzemplarzy. Po nadejściu zostaną natychmiast interesowanym wysłane. Dalsze zamówienia wraz z kwotą 3·31 K przyjmuje p. Józef Robak, nauczyciel szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie.

W Stowarzyszeniu nauczycielek, staraniem sekcyi odczytowo-bibliotecznej odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 4 po południu odczyt p. Henryka Müldnera pt.: „Szkice z wycieczki na Morawy“. — Wstęp wolny dla członków Stowarzyszenia, którym przysługuje prawo wprowadzenia gości.

Dział ekonomiczny.

× **Zaliczki na ropę opałową.** Z Wiednia telefonują: Rada nadzorcza centralnego Banku czeskich kas oszczędności, mająca swoją filię we Lwowie, w porozumieniu z lwowską filią Banku związkowego, postanowiła udzielić producentom ropy zaliczek na ropę przeznaczoną do opału w stosunku 1·80 kor. od centnara metrycznego.

× **II. Międzynarodowy kongres dla spraw stanu średniego.** W czasie od 4 do 8 października br. odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy kongres dla spraw stanu średniego. Zadaniem kongresu będzie zastanowić się nad technicznymi środkami i organizacyami, zmierzającemi ku podniesieniu zdolności produkcyjnej stanu średniego, oraz ku lepszemu wykształceniu średnich producentów w kierunku kupieckim. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

× **Wystawa światowa w Bruksell 1910.** W roku 1910 odbędzie się w Brukseli międzynarodowa wystawa, obejmująca w pierwszym rzędzie dzieła sztuki (malarstwo, architekturę), prace naukowe, oraz urządzenia i produkty przemysłowe i rolnicze. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

× **Zgromadzenie delegatów pow. kas chorych** w Galicyi i Bukowinie odbędzie się 18 października b. r. (niedziela) o godzinie 10 przed południem w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie — przy ul. Brajerowskiej l. 16 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie protokołu obrad XX zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków Związku za rok 1907. 3) Oznaczenie wkładki związkowej. 4) Wnioski kas związkowych.

Budapeszt, 24 września, Pszenica na październik 11·39 do 11·40; przenica na kwiecień 11·69 do 11·70; żyto na październik 9·33 do 9·34; żyto na kwiecień od 9·71 do 9·72; owies na październik od 8·02 do 8·03; owies na kwiecień od 8·40 do 8·41; kukurudza na wrzesień 8·32 do 8·33; kukurudza na maj 7·31 do 7·32. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 września.

Trzecia wiceprezydentura miejska we Lwowie. Rada m. Lwowa zebrała się we wtorek na nadzwyczajne posiedzenie, aby załatwić sprawę pomnożenia członków prezydyum Rady miejskiej. Jak wiadomo, podczas niedawnego wyboru wiceprezydentów miasta, wybrano jeszcze dodatkowo pierwszego delegata, a zarazem postanowiono, że to stanowisko ma być w czasie jak najkrótszym zamienione na stanowisko trzeciego wiceprezydenta, oraz, że wszyscy trzej wiceprezydenci mają stale urzędować i pobierać stałą płacę. Aby to postanowienie wprowadzić w życie, potrzebne jest przeprowadzenie zmiany statutu miasta i dla przeprowadzenia tej zmiany zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie. Sprawę referował dr Dwernicki i postawił wniosek, aby prezydyum miasta składało się z czterech członków: prezydenta i 1 wiceprezydenta, wybieranych na lat 6, oraz dwóch wiceprezydentów, wybieranych co 3 lata, którzyby stale urzędowali.

Przeciw utworzeniu trzeciej wiceprezydentury przemawiali radni: Włodzimirski i Ohly (strzelnica), Jonasz (dziki) i Souper (kat. nar.). R. Laskownicki bronił wniosku referenta. Sprawę z powodu spóźnionej pory odroczono.

Wystawa kucharsko-spożycza we Lwowie otwartą zostanie 3 października, a nie 29 września, jak pierwotnie zamierzano. Odroczenie otwarcia nastąpiło z powodu uroczystości Żółkiewskiego, która odbędzie się 29 b. m.

Miejska Rada zdrowia odbyła wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Rutowskiego. Uznano potrzebę utworzenia szpitala dla chorób zakaźnych. Wobec tego, że projekt tego szpitala jest bliski urzeczywistnienia, uchwalono wnioski, co do urządzenia tego zakładu. Komisya sanitarna przedstawiła konkretne cyfry i podała je wicepr. Rutowskiemu wraz z materyałem do użytku w Sejmie.

Szkarlatyna. Według stanu z dnia 23 b. m. liczba chorych wynosi 297.

Repertuar teatru lwowskiego.

W piątek: „Samson“.
W sobotę po łudniu: „Świętoszek“; wieczór: „Aida“.
W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności“; wieczór: „Cyganerya“.
W poniedziałek: „2 × 2 = 5“.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od 18 grudnia 1906 r. wychodzi „Nowa Reforma“

dwa razy dziennie:

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższoną

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Z Sejmu krajowego.

Rozdział referatów w komisyach.

Komisya szkolna rozdzieliła na wczorajszem posiedzeniu referaty. Referat o szkołach średnich i wnioski poselskie w sprawie organizacyi nowych szkół średnich otrzymał pos. Halban, o stanie szkół ludowych pos. Adam, o seminaryach nauczycielskich pos. Stanisław Henryk Badeni, o budowie szkół ludowych pos. Długosz, o uzupełniających kursach rolniczych pos. Wasung. Sprawozdanie wydziału krajowego z czynności w zakresie teatrów i sztuk pięknych otrzymał pos. Piniński, sprawozdanie wydziału krajowego o podwyższeniu wynagrodzenia za naukę religii w szkołach ludowych, oraz wnioski poselskie o języku wykładowym w szkołach średnich pos. Laskowski, wniosek poselski o zniesienie dwóch typów szkół ludowych pos. Wasung, sprawozdanie wydziału krajowego o petycyach nauczycieli ludowych o podwyższenie emerytur i udzielanie darów z łaski, oraz wszystkie petycye, jakie obecnie wpłynęły w tym przedmiocie pos. Michałowski, sprawozdanie wydziału krajowego o zniżenie gminom prestacyj szkolnych pos. Czartoryski, petycye o dodatkowo wliczenie lat służby do emerytur pos. Laskowski, petycye o przyznanie dodatków pięcioletnich i w sprawie organizacyi szkół ludowych pos. Bandrowski.

W komisyi budżetowej ważniejsze referaty otrzymali: fundusz szkolny krajowy i emerytalny pos. Kozłowski, stowarzyszenia dla krzewienia nauk i oświaty, oraz wydawnictwa pos. Głąbiński, pomniki historyczne pos. Leo, komunikacye, mianowicie drogi pos. Jędrzejowicz, koleje pos. Skołyszewski, budowy wodne i melioracye pos. Oleśnicki, przemysł i rękodzieła: szkolnictwo przemysłowe pos. Żardecki, ogólne pos. Rutowski, zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1906 i 1907 pos. Głąbiński, fundusz propinacyjny preliminarza i zamknięcie rachunków pos. Skałkowski, restauracya król. zamku na Wawelu pos. Piniński.

W komisyi przemysłowej przydzielono do referatu przedłożenie wydziału krajowego o przemyśle, ogólne pos. Battaglii, o szkołach zawodowych pos. Lewakowskiemu, o uzupełniających szkołach przemysłowych pos. Długoszowi, sprawozdanie Rady szkolnej kraj. o państwowych szkołach przemysłowych pos. Tyszkiewiczowi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 24 września.

Lwów. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu należało do najmniej ożywionych. Nawał wniosków wprawdzie się już przełamał. Zwykle, gdy wnioskodawcy rozpoczęli uzasadnianie swych wniosków, sala obrad Sejmu świeciła pustkami. To też powszechne uznanie zyskał apel marszałka do przewodniczących komisyj sejmowych, aby przyspieszyli sprawę referatów, wygotowali wnioski i umożliwili Sejmowi realną pracę.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zrobiono w tym względzie początek; komisya sanitarna przedłożyło pierwsze sprawozdanie co do przyznania szpitalowi w Czortkowie praw szpitala publicznego.

Z pośród zgłoszonych dziś wniosków trzy obudziły zainteresowanie; doskonale jak zwykle opracowany, wniosek Kędziora, podpisany przez wszystkie stronnictwa w sprawie podwyższenia zasiłku krajowego na drenowanie gruntów, wniosek Stapińskiego, o zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia. Przy uzasadnianiu tego wniosku Stapiński wprowadził trochę polemiki, zresztą dość uzasadnionej.

Trzeci wniosek postawiła lewica, w sprawie utworzenia we Lwowie zakładu podrzutków, względnie ukrajowienia prywatnego zakładu Dzieciątka Jezus.

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia zaszedł charakterystyczny epizod, przy sprawie weryfikacyi wyborów z wielkiej własności, z okręgu nowosądeckiego, z którego wyszli Tad. Pilat i Głębocki. Przeciw ich wyborowi wniesiono protest, zresztą nieuzasadniony i wybór ich uznano za ważny. Znamieniem jednak było to, że był to pierwszy protest przeciwko wyborowi z wielkiej własności. Sprawa ta wywołała żywe zainteresowanie wśród konserwatystów, szczególnie gdy poseł Stapiński zawołał: „Ha! postęp panowie, postęp“.

Posiedzenie Sejmu zakończyło się o godz. 2 popołudniu, następne w sobotę o 10 przed południem, z powodu zwołanej na jutro przez marszałka sesyi Wydziału krajowego.

Lwów. Początek posiedzenia o godzinie 10·30. Odczytano zgłoszone petycye. Poseł Krężel popiera petycyę Rady powiatowej w Pilźnie o 20.000 koron na drogi, zniszczone tegorocznemi klęskami elementarnemi. Poseł ks. Pastor popiera petycyę Towarzystwa domu dobroczynności w Jaśle o zapomogę na urządzenie ochronki.

Odczytano następnie wnioski i interpelacye.

Obrady rozpoczęły się nad nagłym wnioskiem p. Długosza, który podniósł, że powiat gorlicki nawiedziły w bieżącym roku gradobicie i kilkakrotne wylewy. Brak ziarna, zboża i paszy. — Ze zdziwieniem i oburzeniem wyczytał mowca w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że powiat gorlicki mało tylko dotknięty został klęską. Mowca żąda uzupełnienia sprawozdania i uwzględnienia przy rozdawnictwie zapomóg faktycznego stanu rzeczy.

Ks. Pastor, jako mieszkaniec powiatu gorlickiego, także z oburzeniem wyczytał odnośny ustęp w sprawozdaniu Wydziału krajowego. — Przypuszczać należy, że członkowie Rady powiatowej nie wiedzą, co się dzieje w powiecie.

Poseł Bojko: Piękni gospodarze!

Następnie przyjęła Izba nagłość wniosku Tymoteusza Starucha w sprawie przyjścia z pomocą pasiecznikom.

Na propozycyę prezesa komisyi gospodarstwa krajowego posła Brykczyńskiego odesłano petycyę w sprawie szkód elementarnych do komisyi podatkowej, a wniosek posła Skwarki o ubezpieczenie bydła do komisyi agrarnej.

Marszałek zawiadomił, że bieżący tydzień ma zamiar poświęcić na uzasadnienie zwyczajnych wniosków i że ma nadzieję, że ten rodzaj czynności w tym terminie się zakończy, a Sejm będzie mógł w następnym tygodniu przystąpić do załatwiania sprawozdań na podstawie wniosków komisyjnych.

Poseł Stapiński jako wnioskodawca w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia zaznaczył, że sprawa ta należy do typowych kwesyj, charakteryzujących stosunki w Austryi.

Reprezentant oddziału ubezpieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, że potrzeba będzie kilku, kto wie, czy może nie 10 lat czasu zanim rząd z dotyczącym projektem na podstawie opracowania nagromadzonych materyałów wystąpi. Za czasów gabinetu Koerbera rząd miał lada dzień przedłożyć projekt; tymczasem stało się wprost przeciwnie. Mowca żąda, aby Wydział krajowy opracował projekt ustawy, a reprezentacya polska w parlamencie wystąpi z tą sprawą wobec rządu. Następnie mówił pos. Stapiński o towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“, założonem przez ludowców. Krakowskie Towarzystwo tak urosło, że nie leży mu już na sercu energiczne zbieranie najdrobniejszy ubezpieczeń. Mowca zbijał zarzut, jakoby „Wisła“ miała tło polityczne i powstała z funduszów, dostarczonych ludowcom przez konserwatystów, jako nagrodę za wybory. W tem niema ani słowa prawdy. Kapitał zakładowy dla „Wisły“ złożyli sami ludowcy i bank parcelacyjny. „Wisła“ powstała drogą samopomocy.

Wniosek przekazano komisyi administracyjnej.

W dalszym ciągu posiedzenia Sejmu odesłano do komisyi kilka wniosków poselskich. Izba dokonała następnie wyboru uzupełniającego jednego członka komisyi przemysłowej, wybierając nim posła Ciuchcińskiego.

Pos. Czaykowski referował imieniem komisyi sanitarnej sprawę uznania szpitala w Czortkowie za powszechny i publiczny.—Uchwalono.

Następnie uznano za ważne wybory posłów większej posiadłości okręgu nowosądeckiego, mianowicie posłów Pilata i Głębockiego.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie.

Następne w sobotę o godz. 10 rano.

Referat komisyi budżetowej.

Lwów. Walka o główny referat komisyi budżetowej zakończyła się w sposób niespodziewany. Lewica demokratyczna postanowiła głosować za kandydatem konserwatywnym dr Milewskim.

Przyczyną tego postanowienia lewicy była niemożliwość ugrupowania wszystkich żywiołów demokratycznych około kandydatury dra Lea

Po zaburzeniach w Lublanie.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 24 września.)

Lublana. Wydział miejski uchwalił dziś przeznaczyć 10.000 koron na fundusz wsparć dla rodzin obu niedzielnych ofiar. Dwie nowe ulice w dzielnicy niemieckiej otrzymały nazwy ofiar niedzielnych: 1) ulica studenta Adamicza, 2) ulica robotnika Lundera.

Dotąd wypowiedziano mieszkanie trzem oficerom 27 pp. Właściciele domów zostali wezwani do prezydenta kraju, gdzie proponowano im, aby wypowiedzenie cofnęli.

Tryumfalny odjazd.

Lublana. Dziś o godzinie 12½ w nocy porucznik Mayer, który komenderował i dał rozkaz strzelania podczas niedzielnych rozruchów, odjechał do Gracu. Mimo że wyjazd trzymany był w tajemnicy, na peronie i przed dworcem zgromadziło się wiele publiczności. Ustawiono także kordon żandarmów z najeżonemi bagnetami. Burmistrz Hribar dowiedziawszy się o tem, wysłał kilku mężów zaufania na dworzec, aby ewentualnie zapobiegli rozruchom. Krótko przed odejściem pociągu nadjechał w dorożce porucznik Mayer z kilku kolegami. Gdy go zobaczono z tłumu, zaczęto wołać: Morderca! Zbój! i t. p. Po odjeździe pociągu wracających z dworca oficerów również podobnemi witano okrzykami.

Bojkot wojska.

Lublana. Rada miejska uchwaliła zawiadomić władze wojskowe, że wobec ostatnich wypadków nie będzie budowała nowych koszar dla wojska.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 września.

Pożar szybu w Borysławiu.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Borysławia: Dziś o godzinie 5 rano wybuchł tu w szybie „Wygoda“, leżącym w pobliżu „Oil City“, pożar. Szyb spłonął doszczętnie. W czasie akcyi ratunkowej czterech ludzi odniosło poparzenia. Przyczyna pożaru nieznana. Spalony szyb „Wygoda“ był własnością firmy „Długosz i Sp.“

Burzliwe sceny w sejmie czeskim.

Praga. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyszło do bardzo burzliwych scen. Kiedy pos. dr Iro zażądał głosu do protokołu, marszałek nie udzielił mu głosu. W odpowiedzi na to posłowie niemieccy podnieśli taki hałas, że ks. Lobkowitz posiedzenie odroczył. Kiedy po chwili obrady podjęto na nowo, a do głosu zapisał się Młodoczech dr Skarda, Niemcy znowu zaczęli wyprawiać hałasy i rzucać książkami, papierami i t. p. Wobec tego marszałek posiedzenie zamknął. Wychodząc z sali Niemcy wołali: „To nie koniec posiedzenia — to koniec Sejmu“.

Bar. Beck w Budapeszcie.

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Beck wraz ze sekretarzem hr. Attamsem przybył tu dzisiaj i został przyjęty na posłuchaniu u cesarza.

Budapeszt. Bar. Beck został przyjęty przez cesarza na jednogodzinnej konferencyi, na której zdał mu sprawę o sytuacyi i o wypadkach w Lublanie. Następnie konferował bar. Beck z drem Wekerlem.

Andrassy o reformie wyborczej.

Budapeszt. Prasa omawia wczorajsze oświadczenie Andrayssy'ego co do powszechnego prawa głosowania. Zdania są podzielone. Część prasy przychylna jest kwestyi powszechności, mimo, że głosowanie pozostać ma nadal jawnem.

Andrassy oświadczył wczoraj w grupie kilku posłów, że nie jest zwolennikiem prawa głosowania dla mas niedojrzałych i właściwie byłby za tem, aby mieszkańcom miast dać powszechne prawo głosowania a na wsi rzecz uczynić zależną od wysokości oświaty i cenzusu podatkowego. Jestto jednak rzeczą niemożliwą, bo monarcha życzy sobie udzielenia prawa głosowania wszystkim warstwom. Podczas swoich podróży dla studyów rozmawiał Andrassy z najwybitniejszemi mężami stanu (Bülowem, Asquitem), którzy oświadczyli, że pluralność jest jedynie słuszną zasadą powszechnego prawa głosowania.

Choroba carowej.

Petersburg. Stan zdrowia carowej pogorszył się znacznie. Carowa nie może chodzić, wożą ją w fotelu. Lekarze radzą wyjechać na południe.

Epidemia cholery w Petersburgu.

Petersburg. W Peterhofie letniej rezydencyi cara, wydarzyło się 27 wypadków cholery. Nawet w pałacu zimowym i w pałacu wielkiego ks. Mikołaja zaszły wypadki cholery. W Petersburgu cholera szerzy się już wśród zamożniejszych sfer. Umarli między innymi bogaty przemysłowiec Smirnow i pewien wyższy oficer. Gimnazya zamknięto, albowiem wśród studentów także szerzy się cholera.

Petersburg. Ludność czyni wielkie trudności lekarzom i władzom w zwalczaniu epidemii cholery. W jednej z cerkwi tutejszych miał doktór Kellermann wygłosić wykład o istocie cholery i sposobie jej zwalczania. Cerkiew była przepełniona. Ale kiedy prelegent rozpoczął swój wykład, tłum zaczął wrzeszczeć: „Precz z doktorami, którzy sami robią cholerę“. Powstało zamieszanie, a na doktora Kellermanna rzucono się z taką zajadłością, że ledwie zdołał się uratować szybką ucieczką.

Nota francusko-hiszpańska.

Paryż. Dzienniki omawiają odpowiedź Niemiec na notę francusko-hiszpańską i stwierdzają, że jest ona zredagowaną w duchu pojednawczym, należy więc oczekiwać porozumienia.

Rozmowa z Mulej Hafidem.

Londyn. (B. Reutera). Mulej Hafid rozmawiał w Fezie z korespondentem „Standartu“ i skarżył się na stanowisko Anglii, zajęte wobec niego, oraz na nieprzyjęcie jego poselstwa w Londynie. Dalej oświadczył Mulej Hafid, że zawsze stosować się będzie do aktu w Algeciras, w tem przekonaniu, że także mocarstwa podpisane na tym traktacie, przestrzegać będą jego przepisów. Marokańczycy bardzo chętnie przyjmują udział Europejczyków w pracy około rozwoju ich Maroka i pozwolą Europejczykom korzystać z owoców tej pracy, ale nie ścierpią przewagi któregokolwiek mocarstwa.

Zaburzenia w Tebris.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Rząd zagroził rewolucyonistom, że jeżeli do jutra rana nie wydadzą broni, wysłana zostanie przeciw nim ekspedycya karna. Równocześnie wezwał rząd poddanych obcych państw walczących w szeregach rewolucyonistów, aby opuścili szeregi, gdyż w przeciwnym razie sami sobie przypiszą skutki pozostawania wśród powstańców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 24 września. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:		
austr. Zakł. kredyt.	645	—
węg. „ „	746	50
Anglobanku	296	50
Unionbanku	550	50
Laenderbanku	439	50
Bankvereinu	518	25
Bodencredit	1071	—
Gal. Banku hipot.	—	—
Kolei państw.	697	—
„ południowej	119	50
„ Elbethal	451	—
„ północnej	5120	—
„ Czerniow.	558	—
Alpiny	671	25
Rima Muranyi	563	50
Prag. Tow. żel.	2665	—
Fabryki broni	566	—
Tureckie tytoniowe	394	50
Gal. Tow. kop. n.	596	—

Oblig. węg. indemn.	—	—
Renta majowa	96	25
Austr. Renta kor.	96	35
Węg. „ „	92	75
56 l. Listy T. kr. z.	93	45
4% Listy Banku hip.	93	75
4½% „ „ „	99	75
5% „ „ „	110	—
4% „ „ kraj.	93	75
4½ „ „ „	100	10
4% Gal. Obl. prop.	97	70
4% Gal. poż. kr. 1893	94	70
4% Poż. m. Lwowa	93	50
Losy tureckie	185	—
Marki	117	40
Ruble	251	75
Rosyjska pożyczka	96	25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.